

Testament Rzeczypospolitej

23 maja 2016

Wbrew wszelkim podziałom, nad którymi szczególnie mocno pracowali nasi wielcy sąsiedzi, mapa czyli geografia nam mówi, że sojusz Polski, Białorusi i Ukrainy ma wielki sens, bo zawiera w sobie wielki potencjał geopolityczno-gospodarczy.

Oto mapa ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Widać na niej, że nawet w sensie czysto geograficznym dzisiejsza Białoruś była jej sercem.

W 1658 zawarto Unię w Hadziaczu, która miała przekształcić Rzeczpospolitą Obojga Narodów w Rzeczpospolitą Trojga Narodów – uprzedmiotowiając naród kozacki. Nie udało się jej wprowadzić w życie – był to brakujący element dawnej Rzeczypospolitej, który przesądził o upadku tego wielkiego projektu. Straciły na tym obie strony: Ukraina weszła w okres tzw. ruiny, Polska stawała się zbyt słaba wobec Rosji, i nie była w stanie zapobiec wyłonieniu się Prus.

Tymczasem Polska, Litwa plus przebudzony naród kozacki to byłaby potęga. Egzemplum: nasze starcie z kozakami pod Beresteczkiem uważane jest za największą bitwę lądową XVII w. Nie z Rosją, nie ze Szwedami, nie z Turcją, lecz właśnie z wyhodowanym przez Rzeczpospolitą nowym narodem kozackim. Nasza bitwa domowa była większa niż najśławniejszy ówczesny konflikt międzynarodowy – starcie świata muzułmańskiego z katolickim, czyli Odsiecz Wiednia (pod Wiedniem walczyło ok 140 tys. wojska, pod Beresteczkiem ponad 280 tys!). Gdyby zrealizowano porozumienie hadziackie i ten potencjał zjednoczyłby się – Rzeczpospolita mogłaby trwać do dziś, tworząc model integracji europejskiej. Dlatego Hadziacz to niezrealizowany testament Rzeczypospolitej.

W piątek w Hadziaczu odbyła się konferencja polsko-litewsko-ukraińska Bałtyk – Morze Czarne, która wytyczyła jako cel wypełnienie tego testamentu: „Utworzenie Międzynarodowego

Konfederacyjnego Stowarzyszenia i Budowa Bałtycko-Czarnomorskiej Konfederacji”.

„Czasami się śmieję, że Europa boi się tej współpracy, kiedy sto milionów ludzi nagle pokazałoby swoją siłę i moc” – mówi Oksana Jury nec, ukraińska deputowana.

Witalij Rożdajew i Wiktor Szewczuk piszą:

„Jeżeli za 10-15 lat Polska i Ukraina byłyby w stanie połączyć się politycznie i ekonomicznie, tworząc także sojusz militarny, to stanęłyby w jednym rzędzie z takimi państwami jak Niemcy, Wielka Brytania i Francja, a jednocześnie znacznie wyprzedziłyby Rosję. Dlaczego? Nie trudno zauważyć, że Polska z około 39-milionową ludnością i Ukraina z 43,5 milionami swoich mieszkańców (bez uwzględnienia mieszkańców Krymu) mając przemysł ciężki i zamknięte cykle produkcyjne, mogą stać się godną konkurencją dla towarów europejskich w ramach wspólnego rynku. Polityczny sojusz Polski i Ukrainy miałby ogromne znaczenie, chociażby przez swe geopolityczne położenie. Taki sojusz całkowicie przegrodziłby drogę z Europy do Azji od Bałtyku do Morza Czarnego. Pozostałby tylko niepewny przesmyk przez Turcję. Tymczasem rozbudowana sieć transportowa Ukrainy i Polski byłaby trwałą podstawą przemieszczania towarów – stacją tranzytową „wielkiego szlaku jedwabnego”, który już teraz jest intensywnie budowany przez Chiny. Od tego miejsca w Europie zależeć będzie cała Azja, włączając Chiny, republiki środkowo azjatyckie byłego ZSRS i naturalnie, Rosja. (...) To właśnie stąd biorą się obawy. Stąd praktycznie zupełne milczenie o perspektywach potężnego ukraińsko-polskiego sojuszu. Sojuszu, który stałby się konkurencyjnym dla lokomotyw Europy. Rola Ukrainy jest tu kluczową. W znacznym stopniu od polityki Ukrainy w ciągu najbliższych 10 lat zależy, czy odbędzie się znaczące zbliżenie pomiędzy Polakami i Ukraińcami, które w końcu doprowadzi do sojuszu. Będą się temu z całej siły przeciwstawiać zarówno Europejczycy, jak i Rosjanie (...) Kontrola szlaków handlowych pomiędzy Europą i Azją pozwoli na efektywne transkontynentalne programy

ekonomiczne. Dynamika wzrostu nie tylko się zachowa, ale i przyspieszy, co w ciągu 20 lat doprowadzi do wzrostu PKB, porównywalnego z Francją i Wielką Brytanią. Jasno z tego wynika, że przyszłość Ukrainy warto powiązywać nie tyle, albo nie tylko ze wstępem Ukrainy do UE, ile z integracją z silnym historycznym partnerem, co pozwoliłoby na prowadzenie silnej i niezależnej polityki ekonomicznej. Lokalna integracja – to ścieżka w przyszłość, którą należy budować już dziś, bez względu na możliwy opór szeregu sił politycznych i ekonomicznych.”

Jestem przekonany, że koncepcja sojuszu konfederacyjnego nigdy nie umrze, bez względu na to czy uda nam się pogodzić czy nie – dlatego właśnie, że konfederację tę dyktuje geografia. Będzie ona stale postulowana dopóki w obu naszych krajach nie pojawią się na tyle dojrzałe pokolenia, by zobaczyć, jak dużo możemy wygrać na harmonijnym połączeniu. Pytanie zatem brzmi: czy nasze aktualne pokolenia zdołają tego dokonać, czy trzeba będzie czekać na kolejne?

Pomostem do budowy naszej konfederacji powinna być Białoruś. Z kilku powodów:

- nie ma ona żadnych poważnych ran historycznych z żadnym dawnym narodem Rzeczypospolitej;
- jako jedyna zachowuje pozytywną pamięć o Rzeczypospolitej;
- jest ona właściwym sercem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego;
- jej obecność w projekcie daje najlepsze gwarancje, że konfederacja nie zostanie zinstrumentalizowana w polityce amerykańskiej.

Białoruś nie buduje swojej państwowości w opozycji do Polski, przeciwnie, inkorporowała dawną kulturę polską z okresu Rzeczypospolitej, jako własną. Związki kulturowe z Polską są bardzo silne, ale głównie podskórne, współczesna Polska, póki

co, nie potrafi znaleźć klucza do budowy sensownego partnerstwa z najbliższym sobie sąsiadem. Być może dlatego, że za mało jest w naszej Polsce dawnej Polski, za dużo pamięci tragicznej, za mało pamięci Rzeczypospolitej. Na Białorusi jest ona silniejsza, poza kulturą ludową, podtrzymuje się także dawną kulturę szlachecką (tańce szlacheckie przed Łukaszenką!).

Na końcu piękna myśl o dziedzictwie Rzeczypospolitej historyka Krzysztofa Jabłonki: „Gdy konsulowałem w Grodnie, poproszono mnie o wystąpienie na Górze Mendogowej w Nowogródku. Pałałem wówczas między innymi coś takiego, że Konstytucja 3 Maja jest również dziełem Białorusinów. I podchodzi do mnie przedstawicielka Polonii: 'Niech pan tego im nie mówi, bo nam zabiorą'. Kochani, my siebie także musimy wykształcić do jednej podstawowej rzeczy: kultura nie ma natury ciastka, że jak jeden ugryzie to mi ubędzie; ma ona naturę światła: im przybędzie a nam nie ubędzie. Jedna nas czeka rzecz, do której wciąż nie dojrzeliliśmy: można być owocem dwóch narodów równocześnie, a czasami trzech. My zaś jako dziedzice Rzeczypospolitej właściwie mamy cztery – i we wszystkich powinniśmy umieć funkcjonować.”

Dwa przykłady na świetlistą naturę kultury, która rośnie gdy się ją dzieli.

Pierwszy: przywłaszczenie sobie przez Polaków Białorusina Kościuszkę. Wbrew powszechnym w Polsce mniemaniom, czuł się on przede wszystkim Litwinem. W jednym ze swoich listów żalił się: „Jaka mizeryja mi przyszła, że ja Litwin a w Koronie służyć muszę”. Kto to był Litwin? W innym liście pisze Kościuszko uradowany: „Przyszli do mnie rodacy, trzech Litwini z tego jeden Żmudzin”. To znaczy: ten Żmudzin to dzisiejszy Litwin, zaś ci Litwini to dzisiejsi Białorusini. Innymi słowy, dawna Litwa, czyli historyczny partner Polski w budowie dawnej wielkiej Rzeczypospolitej, to przede wszystkim dzisiejsza Białoruś.

Drugi przykład: przywłaszczenie sobie przez Białorusinów wielkiego polskiego naukowca Jana Czerskiego (1845-1892). Został on zesłany za udział w Powstaniu Styczniowym na Syberię, której został czołowym badaczem. Jako Polak nie mógł się on przebić, bo po powstaniu władze carskie tępiły na Syberii nadmiar śladów polskich. Białorusini tamtejsi wpadli na pomysł, że Jan Czerski to Jan Iwan Dymindiewicz Czerskij. I od razu na Syberii stał się sławny. Potem wyszło, że to Polak. Dziś imię tego uczestnika powstania antyrosyjskiego obecne jest na całej Syberii. Góry Czerskiego to nazwa: łańcucha górskiego w północnej Jakucji, pasma górskiego na Zabajkału, w rejonie miasta Czyta; Góra Czerskiego to najwyższy szczyt Gór Bajkałskich; Dolina Czerskiego – dolina rzeki Kandat u stóp Sajanów; Szczyt Czerskiego – jeden z najwyższych szczytów gór Chamar-Daban i jeden z najliczniej odwiedzanych przez turystów szczytów rejonu Bajkału; Kamień Czerskiego – szczyt Grzbietu Nadmorskiego koło Listwianki nad źródłami Angary; Stanowisko Czerskiego – tereny w pobliżu Irkucka, gdzie odkryto i zbadano osiedla pierwotnych ludzi; Czerski – miasto w Rosji nad Kołymą; ulice „Czerskiego” znajdują się w Wilnie, Wierchniedźwińsku na Białorusi, Krzywym Rogu na Ukrainie, w Moskwie, Irkucku, Zyriance oraz w osiedlu Kołymskoje w obwodzie magadańskim w Rosji.

Kiedy dorośniemy kulturowo i mentalnie do dziedzictwa Rzeczypospolitej, nie będziemy się między sobą kłócić o pisownię nazwisk czy o to, jakiej narodowości byli poszczególni bohaterowie Rzeczypospolitej. Zbudujemy wówczas pomnik Kościuszcze, podpisując go: Białorusin, Polak, Litwin.

Niniejszy tekst nie jest postulatem, by już dziś przekładać projekt konfederacji na język polityki i traktatów. Dziś jeszcze za dużo nas dzieli. Nasze narody są dziś do tego zbyt niedojrzałe, a wokół zbyt dużo prowokatorów, którzy przedwczesne zbliżenie mogliby storpedować i w efekcie oddalić. Dziś należy pracować na rzecz budzenia świadomości i kształtowania pomostów do przyszłego zbliżenia.

W sensie kulturowym, w świetle barier jakie stawia temu nasza historia i opór ościenny, jest to wyzwanie trudnością przypominające rozbitcie atomu, kiedy się jednak uda – wyzwoli taką energię, która zmieni całą Europę.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl